

Józef Adam Kosiński

"Motywy antyczne w poezji Leopolda Staffa", Władysław Madyda,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1962,
Zakład Narodowy imienia
Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej
Akademii Nauk, Polska Akademia
Nauk.... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 54/4, 535-543

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zasadnicza koncepcja stylu *Ksiąg* uległa również pewnej zmianie w stosunku do dawnych prac autorki. Jeszcze wyraziściej podkreśla teraz Stefanowska tęzę o organicznej jedności *Ksiąg*, choć równocześnie wyraźniej też widzi różnorodne napięcia i opozycje wewnętrzne, istniejące w tym niezwykłym utworze: napięcie, jakie wywołuje próba pogodzenia, czy raczej podporządkowania problematyki religijnej — idei narodu, napięcie między publicystyką a profecją, patosem a codziennością, prostotą a wieloznacznością, anegdotą a jej wykładem, romantycznym myśleniem a staropolską normą stylową. W tym kontekście poważnemu pogłębieniu uległa analiza dyskredytowanych dawniej przypowieści *Ksiąg pielgrzymstwa*. Autorka w dalszym ciągu traktuje je jako struktury o równowadze nieustalej, odbijające wewnętrzne napięcia całości, bardzo jednak interesująco ukazując ich niezmiernie doniosłe funkcje w utworze, służące podkreśleniu jego jedności; wnoszą tu one element profetycznego optymizmu i maksymalizmu etycznego oraz wzmacniają wrażenie prostoty przez nagromadzenie motywów życia codziennego.

Rehabilitacja przypowieści idzie w parze z pewnym przesunięciem, jakie nastąpiło w stosunku Stefanowskiej do badanego utworu. Zdaje się ona teraz cenić go nierównie wyżej, jak gdyby wnikliwa analiza jego struktury ideowo-artystycznej odsłoniła jej nie dostrzegane dotąd wartości.

System wartościowania przyjęty przez Stefanowską zakłada ocenę utworu nie tylko z punktu widzenia jego roli historycznej, ale i walorów, jakie zachował dla współczesnego człowieka. Gorąca pozytywna ocena, jaką *Księgi* uzyskują w *Historii i profecji*, nie opiera się na kryteriach analizy politycznej — rangę ich bowiem niewątpliwie obniżałyby złudzenia ponadpartyjności Mickiewicza, sprzeczności i ograniczenia jego programu.

Stefanowska umie jednak pokazać nowatorstwo i świeżość intelektualną utworu, piękno jego atmosfery moralnej i ideowej. Dzieje się tak — nieco paradoksalnie — dlatego chyba, że autorka wydaje się być całkowicie wolna od nacjonalistycznych mitów i urazów, które niejednokrotnie zaciemniały jasność widzenia dawnych badaczy. Umie wyjaśnić i wskazać historyczne warunki, w których kształtował się specyficzny historyzm utworu, wytłumaczyć wielkość i szaleństwa młodego nacjonalizmu. Umie też dostrzec i ukazać w *Księgach* te elementy, które stanowią o trwałej wartości kultury romantycznej. W *Historii i profecji*, książce stylistycznie tak powściągliwej, tak pozornie chłodnej i obiektywistycznej, płynie bowiem podskórny nurt głębokiego zaangażowania ideowego. I to także, obok metodologicznego nowatorstwa, obok dyscypliny i uczciwości naukowego myślenia, stanowi o wartości tej świetnej pracy.

Maria Zmigrodzka

Władysław Madyda, MOTYWY ANTYCZNE W POEZJI LEOPOLDA STAFFA. Wrocław—Warszawa—Kraków 1962. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 130, 2 nlb. Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie. Prace Komisji Filologii Klasycznej. Nr 3.

Mistrza widziałem w Krakowie, gdy się zmierzchały gołębie,
dzwony, chmury i szyldy, lekki był krok Leopolda,
który, jak zwykły śmiertelnik, niosąc gałązkę jaśminu,
wracał znad Wisły do domu, Apollo polskiej poezji¹.

¹ K. I. Gałczyński, *Leopold Staff*. W tomie zbiorowym: *Księga pamiątkowa ku czci Leopolda Staffa. 1878—1948*. Warszawa 1949, s. 26.

Zasygnalizowany w poetyckim skrócie przez wdzięcznego ucznia, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, problem wielkiego dziedzictwa antyku w twórczości poetyckiej autora *Dziwięciu Muz* doczekał się pierwszej próby opracowania w pełnej erudycji rozprawie wytrawnego znawcy dramatu antycznego, Władysława Madydy. Podjąwszy niebagatelny trud prześledzenia antyku w twórczości „Apollona polskiej poezji” Madyda nie tylko włączył się w tradycyjny już dla filologów klasycznych nurt prac badawczych nad dziejami Hellady i Romy w kulturze polskiej, ale równocześnie odpowiedział na pewne zamówienia naukowe, o którego realizację niejednokrotnie dopominali się krytycy i historycy literatury.

Recenzja niniejsza stanowi próbę udzielenia odpowiedzi na pytania, w jakim stopniu rozprawa Madydy realizuje te postulaty, jakie podsuwa wnioski, jakimi metodami do nich dochodzi, jakie perspektywy badawcze otwiera na przyszłość, czy i w jakim stopniu przybliżyła i wyjaśnia poezję Staffa, przyczynia się do głębszego jej przeżycia, spłacając tym samym dług wdzięczności zaciągnięty u poety, który dla kilku współczesnych pokoleń uczynił znów żywymi i aktualnymi myśli i uczucia antyku, będąc ich najlepszym i największym propagatorem.

Tytuł studium Madydy informuje, że rzecz będzie traktować o „motywach antycznych w poezji Staffa”, natomiast na końcu wstępu (s. 13) cel swej pracy widzi autor w „uchwyceniu brzmienia i siły struny antycznej w całej twórczości Staffa”, co, być może, uzasadnione jest objęciem analizą badawczą także utworów dramatycznych poety.

Aby udźwignąć realizację tak ambitnie postawionego sobie zadania, autor przedstawia najprzód *Lata szkolne Leopolda Staffa*, dając jednocześnie *Ogólną charakterystykę jego twórczości*, następnie próbuje (s. 15—18) określić *Postawę Staffa wobec antyku*, wreszcie w szeregu rozdziałów śledzi kolejno motywy mitologiczne, literackie, filozoficzne, historyczne, kulturalne, zaczerpnięte ze świata antycznego, przedstawia *Odblaski kultury materialnej świata starożytnego*, *Motywy antyczne w opisach przyrody i krajobrazu* oraz *Dobro antyczne w słownictwie Staffa*.

Książkę zamyka rozdział o *Staffie jako tłumaczu utworów starożytnych*, przynoszący ciekawą i piękną analizę wiersza *U Skajskiej Bramy* jako parafrazy odpowiedniego fragmentu VI księgi *Iliady*. Aby nie wracać więcej do tego tematu, z góry i z żalem należy tu stwierdzić, że informacje o pracy Staffa jako tłumacza literatury greckiej i rzymskiej, poza wspomnianym wierszem, ograniczają się w tym rozdziale — i zarazem w całej rozprawie — do jednego krótkiego akapitu (s. 128) i nieoczekiwanej konkluzji, że zbadanie przekładów pism Demokryta, Heraklita, Epikteta, Petroniusza, dokonanych przez Staffa, wkracza już w dziedzinę neofilologii, a nie filologii klasycznej. Jeśli nawet tłumacz oparł się w swej pracy wyłącznie na przekładach niemieckich, jak twierdzi Madyda, któremu w tym wypadku musimy wierzyć na słowo, to czyż można domagać się, aby analizy i oceny przekładów pism Greków i Rzymian dokonali germaniści? Brak też choćby jednego zdania o tłumaczeniu elegii łacińskich Jana Kochanowskiego, dokonanych przez Staffa. Wprawdzie w tym wypadku autor, formalnie rzecz biorąc, jest w porządku, bo w. XVI n.e. to nie antyk, ale całkowite pominięcie milczeniem tych i innych tłumaczeń Staffa z łaciny zuboża sylwetkę poety jako wielbiciela antyku.

Ponieważ autor tym manewrem wykreślił kilkanaście nut z „brzmienia antycznej struny w całej twórczości Staffa”, więc tym skwapliwiej pochylamy się nad resztą nutek antycznych rozsianych w wierszach poety, a zebranych razem w rozprawie Madydy. Pierwsze zetknięcie się z tymi materiałami budzi zarówno uczucie podziwu dla podjętego trudu i wielkiej erudycji autora tej pracy, jak

i oszołomienie bogactwem wątków, motywów, fraz poetyckich, sposobów obrazowania, realiów i myśli zaczerpniętych przez Staffa z mitologii, literatury, filozofii i kultury świata antycznego. Wprawdzie każdego czytelnika Staffa uderza chętnie i czyste sięganie przez poetę do motywów antycznych, ale dopiero studium Madydy przedstawi mu ich częstotliwość i siłę, gdyż znajdzie je zbrane razem, uporządkowane, odczyta ich genezę, dowie się, że poeta niejednokrotnie przetwarzał we własny, odrębny sposób antyczną wersję mitu lub motywu literackiego, dając oryginalną ich interpretację lub — jak w wypadku Wenus z Milo — nową propozycję rekonstrukcji rąk posagu (s. 105). Czytelników z pokolenia, które gminiają typu klasycznego zna jedynie ze słyszenia, wspomnień starszej generacji lub literatury pięknej, zadziwi nadto przedstawiony we wstępie program gimnazjum, co którego uczęszczał poeta; uderzy ich ilość godzin przeznaczonych na naukę greki i łaciny oraz obfitość tekstów autorów klasycznych czytanych na ławie szkolnej przez Staffa i jego kolegów. Chętnie więc zgodzimy się z autorem, że „ze szkoły średniej wyniósł przyszły poeta rzetelną wiedzę filologiczną i świetną znajomość obu języków klasycznych” (s. 7), i jeśli dotąd raczej intuicyjnie mówiliśmy, że Leopold Staff „wielkim znawcą antyku był” — obecnie możemy to twierdzić z całym przekonaniem.

Głębsze jednak wnikięcie w studium o *Motywach antycznych w poezji Leopolda Staffa* unaocznia, że powyższy wniosek jest tylko jednym z niewielu, do jakich upoważnia interpretacja przedstawionego w rozprawie materiału.

Inne, bardziej szczegółowe i udokumentowane spostrzeżenia autora dotyczą wpływu Ajschylosa i Sofoklesa (s. 58—59) oraz poetyki Arystotelesa (s. 66) na kształt artystyczny i filozoficzny dramatów Staffa, a także stwierdzenia wpływu filozofii stoickiej na poetę, co zresztą o wiele głębiej i wszechstronniej przedstawił już 12 lat temu Włodzimierz Krzyżaniak w pominętej przez Madydę pracy *Elementy filozofii stoickiej w twórczości Leopolda Staffa*², pracy tym cenniejszej, że zarówno we wnioskach ogólnych, jak i spostrzeżeniach szczegółowych zweryfikowanej przez samego poetę. Warto jeszcze zwrócić uwagę na skonstatowane przez Madydę częste występowanie w poezji Staffa — niezależnie od bogów z wielkiego Olimpu — koźków i bęgień greckiej mitologii, jak Dionizos, Pan, fauny, nimfy, rusalki, syreny itp., wprowadzanych do wierszy, aby „oddać swoisty nastrój lub piękno przyrody” (s. 37), oraz chętnie poddawanie się natchnieniu poetyckiemu pod wpływem rzeźby greckiej (s. 26, 89, 104 n.). Szkoda jednak, że zabrakło jeszcze rozważań, w jakim stopniu oddziaływał w tych wypadkach bezpośredni wpływ antyku, a ile tu było ulegania modzie młodopolskiej, malarstwu Malczewskiego i sugestii posągów w pławowickim parku (w posiadłości przyjaciół Staffa — Morstinów).

Próżno jećnak szukalibyśmy w książce odpowiedzi na takie zasadnicze pytania, jak: dlaczego Staff sięgał do antyku (bo chyba nie dlatego tylko, że skończył gimnazjum klasyczne); do wyrażania jakich treści i obrazów, poza „oddaniem swóistego nastroju lub piękna przyrody”, służył poecie sztafaż antyczny; jak przebiegał i kształtował się w ciągu półwiecznej przeszłości działalność poetyckiej stosunek Staffa do dziedzictwa świata antycznego, jakim ulegał on przemianom i pod czyim czy czego wpływem; na czym na koniec polega oryginalność i odrębność Staffa w traktowaniu antyku w porównaniu z innymi poetami, również pozostającymi pod fascynującym wpływem myśli i uczuć wyrażonych przez starożytnych.

² W. Krzyżaniak, *Elementy filozofii stoickiej w twórczości Leopolda Staffa*. „Życie i Myśl”, 1951, nr 11/12, s. 563—600.

Rozprawa nie przynosi odpowiedzi na te pytania. Przynieść ich zresztą nie mogła, traktując żywe ciało poezji jako statycznie ujęte *disiecta membra poetae*, lub też jako materiał do opowiedzenia „własnymi słowami”. Jak w praktyce wygląda takie streszczenie wiersza wygranego przez poetę na „strunie antycznej”, najlepiej przedstawi typowy przykład wiersza *Prometeusz* z ostatniego zbioru *Dziewięć Muz* (*nota bene*, zbiorek ten na s. 114 mylnie nazwano *Muzy*).

Wstawszy raz lewą nogą z łóżka Jowisz srogi
 Zwołał na zgromadzenie olimpijskie bogi
 I rzekł: „Mam tego dosyć! Niech Herkules rusza
 I wyzwoli natychmiast z pęt Prometeusza,
 Bo czy się wam podoba to, czy nie podoba,
 Obrzydła mi już tego pyszałka wątroba
 I ten orzeł, co mu ją wieczyście wyżera,
 I łańcuchy, i dzikie skały, et caetera”.
 I poszedł, aby rozkuć go, Herkules z młotem,
 Lecz Prometeusz na to: „Ani mowy o tem,
 Nie tykaj kajdan, niech ci się nawet nie marzy!
 Czy nie widzisz, jak mi z tym Kaukazem do twarzy?”³

Wiersz ten streszczono w rozprawie następująco (s. 22): „pod koniec życia ułożył Staff krotochwilny poemat pt. *Prometeusz*, o nastroju dramatu satyrowego, w którym Dzeus, znudzony męczarnią Prometeusza, każe go uwolnić (VI 49). Prometeusz jednak nie przyjmuje wolności, twierdząc, że mu z Kaukazem do twarzy. We fraszce tej sępa zastąpił autor orłem, idąc może za Ajschylosem (por. *Prometeusz spętany* 1022)”. Oczywiście, takie omówienie niczego nie wyjaśnia, i szkoda, że pominięto całą bogatą problematykę tego wiersza, gdyż sposób ujęcia tematu też rzuca silne światło na stosunek Staffa do świata greckich mitów, a zwrócono jedynie uwagę na drobny szczegół: orzeł czy sęp? Próba rozstrzygnięcia też budzi wątpliwości. A może Staff nie poszedł za Ajschylosem?

Niewiele jednak wierszy doczekało się choćby takiego przedstawienia ich treści. Z reszty, z ogromnej większości podano nam jedynie urywki, pojedyncze zdania, części myśli lub obrazów, a nawet pojedyncze zwroty i słowa dobrane jako ilustracja przeróżnych motywów występujących w poezji Staffa, nie bacząc na to, że pełnią one w wierszach jakąś funkcję, służą do wyrażenia określonych myśli, nastrojów, uczuć, a wyrwane z kontekstu tracą swój sens, wymowę, przeznaczenie. Poeta z dużą swobodą czerpał z bogatej i barwnej palety antyku, mieszcząc w jednym wierszu motywy mitologiczne, pojęcia z zakresu filozofii starożytnej, nawiązując do rozmaitych przejawów kultury greckiej i rzymskiej, używając słów pochożących z języków klasycznych itd. Tymczasem w książce Madydy fragmenty tego samego wiersza bardzo często znajdziemy rozparcelowane i rozrzucone po przeróżnych rozdziałach, opatrzone tytułami: „motyw taki to a taki”. Jak niebezpieczny to sposób analizowania poezji, szczególnie lirycznej, gdzie każdy wiersz tworzy jakąś logiczną poetycką całość, wykazać może choćby tylko jeden przykład. Oto wiersz *Anadiomene* ze zbioru *Martwa pogoda*:

Urodziłaś się z morza spienionej otchłani,
 Z gromowładnego ojca życiodajnej woli,

³ L. Staff, *Dziewięć Muz*. Warszawa 1958, s. 49. (Tom ten, zawierający utwory nie objęte edycją *Wierszy zebranych* (t. 1—5, Warszawa 1955), autor książki oznacza przy lokalizacji tekstów cyfrą VI.)

I schnąc w słońcu, o słodka gorzkich głębin pani,
 Lśniłaś na białym ciełe kryształkami soli.
 I wspomnieniem żywiołu twego miłość darzy,
 Gdy, tuląc ukochaną wśród rozkoszy łoża,
 Kochanek na gorącej szczęścia łzami twarzy
 W upojnym pocałunku znajduje smak morza.

Z rozdziału *Motywy mitologiczne w twórczości Staffa* dowiemy się o tym wierszu, co następuje (s. 23): „nazywając ojca Afrodyty gromowładnym (V 236), Staff miał, jak się zdaje, na myśli Homerowego Dzeusa z przydomkami: *τερπικέ-ραυος, ἀστεροπητής*, o którym u Hezjoda (*Teogonia* 71) czytamy, że »w niebie króluje, dzierżąc grzmot i płomienny piorun«”. Na następnej kartce (s. 25) dowiadujemy się dalej, że „Typową dla Staffa *licentia poetica* jest [...] sugestia, że Afrodyta narodziła się i z piany, i z woli Dzeusa [...]. Takie połączenie dwóch podań było starożytnym obce. Jedynie raz znajdziemy tę alternatywę u Greka B'ona: [...] »Łagodna Pani, zrodzona na Cyprze, dziecko Dzeusa lub Morza«. W rozdziale *Motywy z literatury antycznej* przeczytamy o tym samym wierszu (s. 54): „peryfrazą »gorzkie głębins« (V 236) jest połączeniem epicznych określeń »głębie« (*βένθε α* *Iliada* I 358) oraz »słoności« (*ἀλός*, *ibid.*)”. Wreszcie w rozdziale *Odblaski kultury materialnej świata starożytnego* autor objaśni nas (s. 106): „Utwór pt. *Anadiomene* (V 236) ma także tytuł grecki, imiesłów wskazujący Afrodytę wynurzającą się z morza, ale jego treść nie ma związku ze znaną płaskorzeźbą grecką przedstawiającą narodziny bogini (na ołtarzu, którego fragmenty znaleziono w Villa Ludovisi)”.

Przytoczony wiersz, jak widać, doczekał się obfitej, choć rozsianej po różnych partiach książki i nie wiążącej się w całość interpretacji, typowej zresztą dla metody badawczej zastosowanej w całej rozprawie. Autor bowiem poszedł drogą kontynuacji badań wpływowologicznych, z czym zresztą nie kryje się, w streszczeniach obcojęzycznych wyjaśniając, że nawiązuje do cennych i ważkich prac Tadeusza Sinka, traktujących o wpływach antyku na literaturę polską i jej czolowych przedstawicieli. Gdybyśmy nawet przyjęli założenie Madydy, że metoda badań genetyczno-literackich, tak krytykowana i, zdawałoby się, już odłożona do lamusa⁴, może jednak przynieść pewne cenne i pozytywne ustalenia faktograficzne, to i wówczas jednak sprzeciw budzić będzie bezkrytyczne zastosowanie tej metody badań o zależności literackich, czego aż nazbyt liczne przykłady znajdziemy rozsiane na kartach książki Madydy.

Doszukując się bowiem genezy całych wierszy lub ich fragmentów, a nawet pojedynczych wyrazów, autor jakby zapomniał, że między antykiem a poezją Staffa było dwadzieścia wieków rozwoju kultury europejskiej i dziesięć wieków rozwoju kultury polskiej — i wiele filiacji, zapożyczeń, zbieżności może być wynikiem inspiracji wtórnej, pośredniej, nie pochodzącej wprost z antyku. Tymczasem dla autora istnieje jako inspirator tylko świat starożytny i poezja Staffa jako odbiorca i przetwórca tych inspiracji. Stadia pośrednie w przechodzeniu motywów antycznych nie istnieją. Oto kilka typowych przykładów takiego stanowiska.

Na stronie 67 czytamy: „Z klasycznej komedii Terencjusza (*Heautontimorumenos* 25) zaczerpnął poeta wyznanie: »Żyłem i z rzeczy ludzkich nic mi nie jest obce« (II 7 [*Przedśpiew z Gałęzi kwitnącej*])”. Terencjusz pierwszy sformułował tę maksymę, nikt nie zaprzeczy, ale twierdzić *expressis verbis*, że Staff zaczerpnął ją

⁴ Por. najnowszą krytykę tych badań w: M. Głowiński, *Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka*. Warszawa 1962, s. 16—25.

z pierwszego źródła — to chyba przesada. Inny przykład: imię poety czarno-leskiego pada w tej książce tylko raz (s. 76) i tylko po to, aby udowodnić, że zwrot późnego pisarza Symachusa „*Sibi et Musis cantum ciere*” przejęty był przez Staffa w postaci: „Rozumie mnie me serce i kochają Muzy” za pośrednictwem poezji Kochanowskiego, który pisał, że tworzy „dla Muz i własnej poważnej igraszkę”. To wszystko, co — zdaniem autora — antyczna tematyka poezji Staffa zawdzięcza twórczości Kochanowskiego. A przecież warto byłoby zbadać, czy stwierdzenia w rozprawie nutka Horacjańska w poezji Staffa nie była w niektórych wypadkach inspirowana „rzeczą czarno-leską”, a czasami — po prostu, aby nie szukać zbyt daleko — przyjaźnią i wpływem Ludwika Hieronima Morstina, wielbiciela i tłumacza Horacego. Badacz nawet nie zasygnalizował możliwości takiego wyjaśnienia. Dla niego i w tym wypadku istnieje tylko Horacy i Staff, a między nimi — pustka.

Obsesyjne, bo trućno to nazwać inaczej, doszukiwanie się wpływów antyku w każdej niemal poetyckiej wypowiedzi doprowadza wreszcie do tego, że autor przytoczywszy (s. 56) fragment wiersza *Sad w deszczu* z tomu *ku Ścieżki po'ne* stwierdza bezpośrednio potem: „Autor *Gałęzi kwitnącej* głęboko odczuwał urok sadu — czereśni, grusz i jabłoni. Jeżeli ktoś go nauczył odczuwania i dostrzegania poezji w podobnym otoczeniu — to chyba Safona, która pierwsza odsłoniła tajemnicę życia sadu”. *Obstupuit mens!* Safona nauczycielką Staffa w odczuwaniu poezji sadu! Dodatkowo dziwić się wypada, że erudyta tej miary co Madyda zlekceważył tak całkowicie uwagi Wacława Borowego, który wyraźnie przestrzegał przed zbyt pochopnym doszukiwaniem się zależności w oparciu o „podobieństwa drobne, błahe, a nieraz tylko pozorne”⁵.

Podobny sposób rozumowania ciąży nad większością spostrzeżeń i wniosków zawartych w rozdziale zatytułowanym *Dobro antyczne w słownictwie*. Obok bowiem wyrazów czy zwrotów greckich i łacińskich, które w oryginalnym brzmieniu znalazły się w wierszach Staffa — a trzeba przyznać, że jest ich sporo — autor studium wymienia i takie, po które poeta niekoniecznie musiał sięgać aż do ich pierwotnego źródła. Przecież np. cytowane w tym rozdziale takie rzeczowniki, jak: „beznadzieja”, „mit”, „szał”, „obłęd”, „ekstaza”, „misterium”, „apoteoza”, „heros”, są typowe dla słownictwa Młodej Polski; bez „atomu” i „hymnu” nie może się obejść jak najbardziej potoczny język współczesny, podobnie ma się rzecz z używanymi przez Staffa przymiotnikami: „tragiczny”, „heroiczny”, „triumfalny”.

Podobnie zasadnicze zastrzeżenia i sprzeciw budzi statyczne, ponadczasowe, nie wiążące się z rozwojem poezji Staffa traktowanie antyku w jego twórczości. Po przestudiowaniu rozprawy odczuwa się wrażenie, że stosunek Staffa do dziedzictwa antycznego nie podlegał żadnym zmianom, wahaniom, był wciąż taki sam, monolitycznie „jednaki, miarowy, niezmienny”. Oczywiście to błędne mniemanie wywodzi się stąd, że choć autor przedstawił krótko we wstępie rozwój poezji Staffa, to rozczłonkowując ją dalej na poszczególne motywy pochodzące z antyku — nie mógł widzieć ich rozwoju, nasilania się i zanikania. Na tej samej płaszczyźnie omawia bowiem zarówno wiersze młodzieńcze, jak i pochodzące ze schyłku życia Staffa, praktycznie nie czyniąc między nimi żadnej różnicy i nie zwracając uwagi, jaką funkcję pełni ten sam lub podobny motyw w wierszach z wczesnego i późnego okresu twórczości i czy może spojrzenie poety nie uległo w tym czasie jakiegś zmianie. Ten mankament rozprawy Madydy uderza tym silniej, że — jak udowodniła przykład cytowanej już pracy Krzyżaniaka — można jednak problem

⁵ W. Borowy, *O wpływach i zależnościach w literaturze*. Kraków 1921, s. 67.

antyku u Staffa przedstawić w jego wewnętrznym rozwoju, w dialektycznym powiązaniu z całą twórczością autora *Śladem stopy antycznej*. Krzyżaniak przedstawił bowiem z całą pastyką, jak wielką przygodą intelektualną, znajdującą wyraz w całej twórczości, było dla Staffa poznanie i głębokie przeżycie poglądów myślicieli starożytnych, głównie stoików, jak przebiegała i falowała linia owego zafascynowania myślą filozofii greckiej, od całkowitej afirmacji do buntu i sprzeciwu, gdy poglądy stoików stawały się za słabe do wyjaśnienia wątpliwości i udźwgnięcia problemów człowieka żyjącego w pierwszej poł. XX wieku.

Tych zmian w stosunku do dziedzictwa starożytnych i serdecznego sporu poety z umiłowanym przezeń antykiem nie dostrzegł, niestety, autor rozprawy o *Motywach antycznych w poezji Leopolda Staffa*. Nie zwrócił także baczniejszej uwagi na istnienie i wymowę całych cykli wierszy poświęconych antykowi, jak: *Echa italo-włoskie*, *Miłość w posągach*, *Scherzo*, *Śladem stopy antycznej*, i mających szczególne znaczenie dla percepcji antyku przez Staffa. Częstki wierszy z tych cykli lub ich streszczenia porozrzucano po całej książce, co uniemożliwia odczucie ich jako swobodnego wyznania wiary poety w ponadczasowe wartości antyku. Z całego cyklu *Pył z szat pielgrzyma*, którego wiersze, jak spostrzegł Krzyżaniak, już samymi tytułami wskazują na uderzające zbieżności werbalne ze szkołą stoików, a co potwierdził sam Staff jako „niewątpliwą, acz nie zamierzoną reminiscencję z Seneki”, i w których Staff pomieścił wiele myśli i poglądów filozoficznych Stoi⁶, Madyda zwrócił uwagę jedynie na niecałe 3 linijki, w których wędrownica Odysa porównana jest do wędrowni duszy ludzkiej ku śmierci (s. 52).

Nie ma również w omawianej rozprawie próby choćby częściowego powiązania antyku w poezji Staffa z bodźcami, jakich niewątpliwie dostarczały poecie również własne przeżycia i świat, w którym żył i tworzył. Ponadczasowe ujęcie motywów antycznych nieraz sprowadza badacza na manowce interpretacyjne. Aby nie zatrzymywać się dłużej nad tą sprawą, wystarczy jako ilustracja jeden ale za to dość obszerny przykład. Badacz na s. 56—57 swej rozprawy pisze tak:

„W ślady Anakreonta, a raczej anakreontyków, wstępuje poeta w utworze pt. *Piosenka*, gdy mówi o sobie:

Każą mi wejść na wieżę
I dąć w trąbę mosiężną,
Sławić groźne rycerze,
Krwawe boje orężne.

W trzeciej jednakże zwrotce uchyla się od poruszania podobnych tematów:

A właściwie to wcale
Grać na trąbie nie umiem,
Mogę jeszcze od biedy
Coś zabrzędzkać na drumli. (V 317)

Wzorem był tu anakreontyk zaczynający się od słów:

Chcę opiewać Atrydów,
Chcę śpiewać o Kadmosie,
Lecz lutnia moja jedynie
Erosa śławi strunami. (23, Hiller — Crusius)

I w jednym, i w drugim wypadku poeta odrzucił poważne tematy i postanowił ograniczyć się do swoich twórczych możliwości”.

⁶ Krzyżaniak, op. cit., s. 565, 568, 576, 587, 592.

Niewątpliwie słuszne jest spostrzeżenie, iż w cytowanych zwrotkach brzmi echo podanego jako ich wzór anakreontyka; okazuje się jednak, że autor tej interpretacji nie zwrócił uwagi na to, iż *Piosenka* pochodzi ze zbioru *Wiklina*, który ukazał się drukiem w r. 1954, a więc w tzw. „minionym okresie”. Czy więc rzeczywiście Staff w tym wypadku odrzucił poważne tematy i postanowił ograniczyć się do swoich możliwości twórczych, czy też raczej odrzucił narzucaną mu tematykę? Nie dość na tym: wiersz posiada jeszcze dwie zwrotki, nie cytowane w rozprawie, z których druga jeszcze wyraźniej lokalizuje w czasie protest poety:

Lecz wieże się zwaliły
I zardzewiały trąby.
Słysząc wkoło zgrzyt piły,
Ktoś coś ciosa, coś rąbie.

— a czwarta i ostatnia daje wyraz niezależności poetyckiej Staffa:

Więc w ogródku, jak ptaki,
Nucę przy płocie śpiewkę,
Bo tam sadzą ziemniaki
I siać będą marchewkę.

Z tego dość typowego przykładu wynika chyba wyraźnie, że wyjaśnienia i analizy autora rozprawy dotyczą raczej werbalnego tworzywa, naskórka, formy, a nie wnętrza i treści poezji Staffa. Bo przecież wiersz *Piosenka* to jeden z najbardziej wymownych dowodów, że Staff sięgając aż do literatury greckiej, w formie częściowo wzorowanej na archaicznym anakreontyku, wypowiedział treści jak najbardziej aktualne, żywe, ściśle związane z ówczesną sytuacją w kraju.

Zastrzeżenia budzą i inne próby wyjaśniania sensu wierszy, w których znalazły się jakieś reminiscencje ze świata antycznego. Oto wiersz zaopatrzony w tytuł bedacy cytatem ze znanego sformułowania Archimedesza: *Dos moi pou sto*, i domyślnie: „καὶ κινῶ τῆν γῆν”, doczekał się takiej interpretacji (s. 114): „Staff użył tego powiedzenia w żartobliwym utworze o następującej treści:

Chcę się dostać do nieba,
Lecz mam za krótką drabinę.
O co ją oprzeć nad ziemią?
Ach, byle dotrzeć do chmur!

Jak widać — pisze dalej Madyda — tytuł grecki na pierwszy rzut oka jakoś nie przylega formalnie do treści wiersza. Okaże się jednak stosowny, jeżeli tu wyczujemy żartobliwe wnioskowanie *per analogiam*: »Jeśli się gdzieś oprę, ziemię poruszę, jeśli gdzieś oprę drabinę dostanę się do nieba«. Ponieważ oba poprzedniki są niemożliwe, odpadają i ich ewentualne następstwa”. Oczywiście, wyjaśnienie Madydy „przylega formalnie do treści wiersza”, bo poeta przeprowadza swe rozumowanie z przymrużeniem oka, ale czy sam utwór, jak chce Madyda, jest żartobliwy — można mieć poważne wątpliwości.

Omówione przykłady wskazują wyraźnie, że wprawdzie Staff zdał celująco swój pośmiertny i publiczny egzamin ze znajomości antyku, ale równocześnie pokazują, że egzaminator nieraz używał niewłaściwego klucza do odtworzenia i przedstawienia problemu antyku w twórczości poety.

Mimo wszystkich zastrzeżeń książka Madydy, będąca pierwszą próbą spojrzenia na antyk w całej niemal poezji Staffa, mogłaby być doskonałą odskocznią do dalszych studiów nad tym tematem, jako zbiór skrupulatnie wyszukanego, zgro-

madzonego i podzielonego materiału. Mogłaby być, gdyby nie dwa braki, które przeciętnemu czytelnikowi utrudniają korzystanie z książki, a naukowcowi wręcz uniemożliwiają czerpanie z niej jako z podstawowego i zasadniczego kompendium interesującego nas zagadnienia. Autor bowiem rozprawy jedynie w nielicznych wypadkach przytacza tytuł wiersza, z którego pochodzą omawiane przezeń fragmenty i wyjątki, podaje natomiast tom i stronę pięciotomowego wydania *Wierszy zebranych* z roku 1955. Wskutek tego — nie znając tytułu omawianego w rozprawie wiersza — nie sposób dotrzeć do niego w żadnym innym wydaniu. Jeśli natomiast czytając poezję Staffa zechcemy się dowiedzieć np., dlaczego „rzęś długich cienie” są „cyprysowe”, to też nie dowiemy się tego szybko, bo książka nie posiada indeksu omawianych wierszy. (Odpowiedź na to pytanie ciekawi znajdą na s. 110 w rozdziale *Motywy antyczne w opisach przyrody i krajobrazu*). Niepodobna więc stwierdzić, czy rozprawa wyczerpuje wszystkie motywy antyczne występujące w poezji Staffa. Przypuszczać jednak można, że z wyjątkiem wierszy z cyklu *Pył z szat pielgrzyma* prawie wszystkie werbalne zależności od antyku zostały w rozprawie zasygnalizowane. Przydałby się również bardzo indeks osobowy autorów starożytnych, do których sięgał Staff, oraz indeks rzeczowy, przedmiotowy. Winę za te braki ponosi zarówno autor, jak i Wydawnictwo „Osso-lineum”, które zdecydowało się wydać książkę pozbawioną aparatu naukowego. O brak wykazu literatury omawiającej twórczość poety trudno mieć pretensję, skoro autor zgrupował ją właściwie w całości we wstępie, w toku dalszych wywodów powołując się tylko na dwie czy trzy nie wspomniane poprzednio pozycje

Józef Adam Kosiński

KILKA PRAC O „ZŁEJ” LITERATURZE

Nawet ludzie nie czytający nigdy „kryminalów”¹ wiedzą, że Edgar Allan Poe..., słowem, że literatura kryminalna narodziła się gdzieś w połowie ubiegłego wieku, ściśle w r. 1841, jeśli za datę jej narodzin przyjąć moment ukazania się *Zabójstwa przy rue Morgue*. Mało kto natomiast w Polsce — nawet spośród entuzjastów Agaty Christie — zdaje sobie sprawę z tego, że historia i teoria literatury kryminalnej liczą sobie bez mała lat 50, a nawet więcej, jeśli np. przyjąć, że początki ich datują się od wydania w 1901 r. Chestertonowej *Obrony... rzeczy wzgardzonych*. Jeśli jednak zastosować kryterium ostrzejsze, jeśli domagać się opracowań monograficznych, to i tak data ta nie ulegnie wielkiemu przesunięciu. W roku 1907 w Stanach Zjednoczonych ukazała się książka W. F. R. Chandlera *The Literature of Roguery*, zaś w rok później Niemiec, A. Lichtenstein, wydał pracę *Die Kriminalliteratur*². Obie pozycje są dziś u nas niedostępne, a i na Zachodzie — sądząc z uwag niektórych współczesnych autorów — bardzo trudno je znaleźć. Idąc dalej w zaostrzaniu kryteriów musielibyśmy przesunąć datę narodzin naukowej historii kryminału na r. 1929, kiedy to R. Messac opublikował swoją tezę *Le „détective novel” et l'influence de la pensée scientifique*.

¹ Pozwolimy sobie w dalszym ciągu zrezygnować z owego uciążliwego cudzy-słowa. Termin „kryminał” stał się do tego stopnia obiegowy, że można go uznać za słowo „normalne”.

² Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że jako jeden z pierwszych w Polsce zainteresował się literaturą kryminalną, w r. 1911, K. Irzykowski i że zainteresowaniu temu pozostał wierny.